

HISTORYK Z PRZESZŁOŚCIĄ

Podjeżrane interesy IPN-owskiego piewcy zbrojnego podziemia

Jakub Woroncaw

Były dystrybutor płyt zespołów RAC (Rock Against Communism) i redaktor pisma pozytywnie odnoszącego się do faszyzmu zajmuje od lat intratne stanowisko w IPN. Prowadzi wykłady dla wojska i młodzieży, reprezentuje swoją instytucję. Publikuje książki, niektóre oceniane jako prowokacje o charakterze politycznym. Za „upowszechnianie wiedzy o najnowszej historii Polski” prezydent Duda odznaczył go Złotym Krzyżem Zasługi.

Przygoda z przeszłością dr. Mariusza Bechty ma początek w Instytucie Historycznym UW. W mediach społecznościowych można przeczytać: „Z kombatantkiej karty: pierwsza solidarnościowa akcja z Januszem Walusiem na UW to rok 1993. Płachta zawisła tuż obok bramy głównej na Krakowskim Przedmieściu (...). Chwała Januszowi za celne strzały”. Bechta w latach 90. starał się wyciągnąć skrajnie prawicowe zespoły muzyczne poza getto nazi-skinowskie. W tym celu założył markę Narodowa Scena Rockowa (NSR), współpracującą z ultrakonserwatywną gazetą studencką „Reakcja”. Pierwsze kroki stawiali w niej niektórzy współcześni publicyści prawicy. Z czasem ze względu na jawnie hitlerowski przekaz propagowanych zespołów (chodziło o amerykański Bound For Glory) od NSR odcięła się część kręgów konserwatywnych. Właściciel NSR budził kontrowersje również wśród samych nazi-skinów. W wywiadzie udzielonym magazynowi „Dark Ablaze” lider zespołu Honor nazywa Mariusza Bechtę złodziejem: „Okrada nas i nasze wytwórnie, kradnie naszą muzykę, grafikę i inne materiały, po prostu oszukuje swoich klientów”.

ZŁA SŁAWA

Ciekawie na łamach podziemnego pisma „Vril” wypowiada się o NSR i jej właścicielu inny zespół, Gamadion: „Część ludzi nie wie, co to



Andrzej Duda odznaczył Mariusza Bechtę Złotym Krzyżem Zasługi za gloryfikację „żołnierzy wyklętych”.

jest za kanalia (...). Jeżeli ktoś kupuje produkty w NSR, to kupuje je w 90% złodziejskie. Ta firma okradła wiele zespołów takich jak Bound For Glory, Honor itp. Także prawie wszystkie koszulki w ich katalogu są robione bez zgody zespołów”.

Zła sława w kręgach skrajnej prawicy sprawiła, że NSR nie przetrwała. Wydawana gazeta o takim samym tytule dostępna w sprzedaży komercyjnej doczekała się tylko trzech numerów, a wytwórnia w porównaniu z innymi związanymi z tym środowiskiem wydała niewiele płyt.

Znacznie większym sukcesem dr. Bechty okazały się czasopisma o tematyce politycznej. Mariusz Bechta prowadzi dwie agencje wydawniczo-reklamowe: Arte oraz Rekonkwistę. Obie są zarejestrowane w Białej Podlaskiej, skąd pochodzi. Pierwsza wydaje magazyn „Templum Novum”, o którym zrobiono się głośno w 2008 r. za sprawą interwencji Stowarzyszenia „Nigdy Więcej”, które opisało okoliczności, w jakich Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego przyznało

pismu dotację w wysokości 10 tys. zł w ramach „programu promocji czytelnictwa”. Magazyn pozytywnie odnosił się do głównego ideologa doktryny rasowej włoskiego faszyzmu Juliusa Ewoli, negacjonisty Holokaustu Davida Irvinga czy Léona Degrelle’a, którego antysemityczne manifesty drukowano z portretami autora. Bechta wydał również książkę Degrelle’a „Apel do młodych Europejczyków”. Belgijski kolaborant i pułkownik SS jest obecnie przedstawiany jako wzór postaw katolickich, antykomunistycznych i nacjonalistycznych. Jego apologeci nie wspominają o ekskomunikowaniu Degrelle’a, zbrodniach popełnianych przez reksistów ani o tym, że Degrelle aż do śmierci w 1994 r. usprawiedliwiał i chwalił działania Adolfa Hitlera.

Mariusz Bechta nie tylko pracuje w warszawskim oddziale IPN, ale także jest członkiem Rady Historycznej Związku Żołnierzy Narodowych Sił Zbrojnych, opanowanego przez działaczy i sympatyków Ruchu Narodowego. Żaden z nich nie jest

weteranem NSZ. Prawdziwi weterani pojawiają się jeszcze we władzach niektórych okręgów, ale już np. okręgiem łódzkim kieruje Maciej Ptasznik ps. „Ptaku”, nacjonalistyczny raper znany jako działacz Obozu Narodowo-Radykalnego. Związek był wielokrotnie wykorzystywany do działań politycznych Ruchu Narodowego.

STRZAŁY W PARCZEWIE

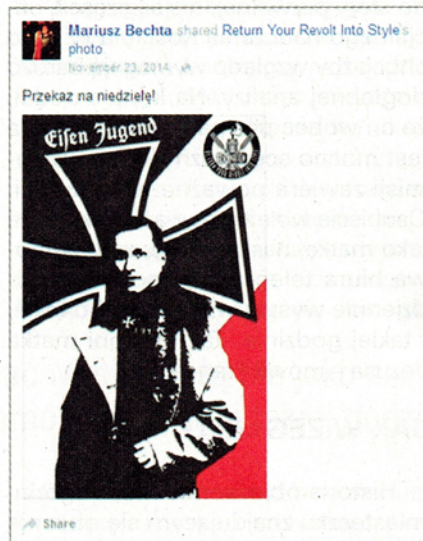
W 2016 r. do księgarń trafiła książka Mariusza Behty „Pogrom czy odwet? Akcja zbrojna Zrzeszenia »Wolność i Niezawisłość« w Parczewie 5 lutego 1946”, opublikowana przez wydawnictwo Zysk i S-ka. Najpierw o samej sprawie: „Dnia 5 lutego 46 roku miasto Parczew, pow. Włodawski, woj. Lubelskie zostało otoczone przez mundurową bandę napastników w sile od 100 do 120 ludzi, uzbrojonych w broń palną. O godz. 17.30 padły pierwsze strzały; równocześnie z okien i strychów obserwowaliśmy, jak napastnicy zatrzymują przechodniów, legitymując ich i wzywając do podniesienia rąk – czytamy w protokole Wojewódzkiego Komitetu Żydów Polskich w Lublinie. – Prawie wszystkie mieszkania żydowskie zostały obrabowane, a rzeczy załadowane na samochody i furmanki i wywiezione. W szeregu wypadków, gdy mienie nie przedstawiało dla napastników wartości, zostało ono na miejscu zniszczone tak, że nie nadaje się do użytku”. Poza partyzantami z oddziału Leona Taraszkiewicza, ps. „Jastrząb”, czynny udział w zajściach wzięła również miejscowa ludność.

Brat Leona i zastępca dowódcy oddziału, Edward Taraszkiewicz, ps. „Żelazny”, opisał sprawę następująco: „Partyzanci należący do tego oddziału niewątpliwie uważali się za patriotów. Ale czy ich działania w Parczewie miały jakiegokolwiek znaczenie dla sytuacji w kraju? Czy przyniosły Polsce jakąkolwiek korzyść? (...) »Jastrząb« i ja proponowaliśmy »Orlikowi« uderzenie na miasto Parczew i rozgromienie zamieszkałych tam Żydów w ilości około 500 osób, którzy złapali w swoje ręce całkowity handel, nie dając życia innym drobnym kupcom i handlarzom polskim. (...) Przy okazji tej można się było dobrze podreperować na żydowskich sklepach, a przeważnie na obuwiu”. Partyzanci WiN rabowali mienie mieszkających w Parczewie Żydów,

ukradli też dwa samochody należące do spółdzielni Spotem. Dowódca oddziału pisze o ludności polskiej wychodzącej radośnie na ulice, „nie bacząc na strzały”. Prawdopodobnie byli to drobni kupcy i handlarze, którzy cieszyli się, że ktoś im tępi konkurencję. W następstwie akcji zginęło trzech Żydów z grupy samoobrony podległej Centralnemu Komitetowi Żydów Polskich i jeden milicjant narodowości polskiej. Trzech Żydów zostało wziętych do niewoli i rozstrzelanych.

ULUBIENIEC CENCKIEWICZA

Przy takiej zbieżności relacji nie można wątpić w tło wydarzeń w Parczewie ani w ich przebieg. Napad ten był jednym z wielu zająć antyżydowskich w powojennej Polsce, które obciążają podziemie antykomunistyczne. W tej sytuacji próba negocjowania lub marginalizowania musiałaby się wiązać z uznaniem, że zastępca dowódcy oddziału kłamie. Jednak



Mariusza Behty „Przekaz na niedzielę!”.

w publikacji dr. Behty zarówno akcja w Parczewie, jak i – szerzej – zjawisko antysemityzmu są racjonalizowane i usprawiedliwiane. Autor książki uznaje zasadę odpowiedzialności zbiorowej żydowskich mieszkańców Parczewa za „lojalizm wobec reżimu komunistycznego wyrażony w tonie pełnym obaw o swoją przyszłość”. Żydów określa mianem „integralnej części komunistycznego, zinstytucjonalizowanego systemu władzy”. Zdaniem dr. Augusta Grabskiego z Centrum im. Mordechaja Anielewicza książka

jest mocno zideologizowana i mieści się w antysemickim nurcie historiografii dziejów Żydów w Polsce.

Natomiast związany z PiS Sławomir Cenckiewicz ocenia pracę Mariusza Behty pozytywnie. Behta to

Zespoły RAC oskarżają Behtę o kradzież muzyki, grafiki i innych materiałów.

według niego rzetelny i odważny historyk, który „przywrócił dobre imię braciom Taraszkiewiczom”, czczonym przez prawicę jako bohaterowie walki z komunizmem.

Pracując w IPN, Behta za publiczne pieniądze „odkłamuje niejedną czarną stronę powojennego ruchu oporu”. Był m.in. panelistą w debacie zorganizowanej w związku z obchodami 70. rocznicy zbrodni w Wierchowinach. Mimo że IPN-owscy paneliści nie wygłaszali podczas tej debaty też sprzecznych z dotychczasowymi ustaleniami historyków, Behta zapowiada w sieci, że „kruszy mit Wierchowin”. Zgodnie z nurtem publicystycznym zakłamującym historię 194 ukraińskich mieszkańców wsi wymordowanych w czerwcu 1945 r. przez oddział Pogotowia Akcji Specjalnej Narodowych Sił Zbrojnych, lansuje tezę, że za zbrodnię odpowiadała banda pozorowana. Na stronie internetowej Związku Żołnierzy NSZ czytamy: „Upozorowane na oddziały »leśne« grupy funkcjonariuszy bezpieczeństwa starały się przenikać do terenowych »siatek« podziemia. Inni poprzez bandycką działalność dostarczali argumentów komunistycznej propagandzie, stając się niejako »żywym wzorem« degeneratów. Czy Urząd Bezpieczeństwa wiedząc prawdopodobnie o decyzjach podjętych 19 maja na naradzie oficerów AK i NSZ oraz posiadając wysoko uplasowanego agenta w osobie »Romana«, zdecydował się na użycie »oddziału pozorowanego«? Wiele wskazuje na taką wersję”.

„Wiele” oznacza w tym przypadku tyle co nic. Zwolennicy tej tezy nie zauważają, że banda pozorowana, utworzona w celu rozpracowania oddziału „Szarego”, powstała po wydarzeniach w Wierchowinach. „Można powiedzieć, że mamy do czynienia ze zjawiskiem zaprzeczania faktom przez przemilczanie”, komentuje to prof. Grzegorz Motyka, autor licznych opracowań na temat rzezi wołyńskiej i problematyki polsko-ukraińskiej. ■